

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXIX

Maj - Czerwiec 2013

Nr 3

Błogosławieństwo i radość wniebowstąpienia

„A oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością”.

Ew. Łukasza 24, 52

Po tym, gdy Pan wiele razy ukazał się swoim uczniom, zaprowadził ich do Betanii i tam odszedł do swojego Ojca. Uczniowie z wielką radością powrócili do Jerozolimy, tak jak Pan im polecił. Świątynia, w której „zawsze” byli, chwaląc Boga, (por. Ew. Łukasza 24, 53 i Dz. Ap. 2, 46. 47) stała się miejscem radości i centralnym punktem nabożeństwa pierwszych judeochrześcijańskich zborów.

Zaznać w sercu radości wniebowstąpienia można wtedy, kiedy korzysta się z błogosławieństwa Świętego Wniebowstąpienia.

Każde święto w roku kościelnym ma swoje znaczenie. Wniebowstąpienie Pana, o którym wciąż na nowo pamiętamy, jest wspaniałym i imponującym dniem, jest dniem Bożego triumfu, ponieważ Syn Boży dokończył swoje dzieło i mógł powrócić do Ojca.

Wydarzenie wniebowstąpienia jest krótko przedstawione w Piśmie Świętym. Mowa jest o tym, że uczniowie byli razem z Panem, i że Pan ich

błogosławił. Uwagę zwraca jednak coś, co występuje w opisie Ewangelii Łukasza: Pan ich błogosławił, a kiedy ich pobłogosławił, został wzięty w górę. (por. Ew. Łukasza 24, 50. 51)

Gdy Pan Jezus po raz ostatni na ziemi błogosławił swoich uczniów, to musiało to być szczególne błogosławieństwo. Nie znamy treści słów ani przebiegu tego błogosławieństwa, ale możemy sobie wyobrazić, że zawarte w nim było wiele mocy, zawarte w nim były siły dla uczniów, którzy od tej chwili bez Pana mieli głosić ewangelię wszystkim narodom świata. (por. Ew. Łukasza 24, 47. 48)

W Święcie Wniebowstąpienia to błogosławieństwo wniebowstąpienia znowu zostaje ożywione. Niechby Pan część z tego imponującego, wówczas objawionego, błogosławieństwa wniebowstąpienia także i obecnie darował dla Kościoła, aby w wyniku tego wierni mieli siły:

- do radzenia sobie z istniejącymi warunkami i stawiania czoła wyzwaniom czasu.
- do podążania do przodu bez odwracania się do tyłu i powracania do nieprawdowości rzeczy przeszłych.
- do kształtowania życia według woli Bożej, zwłaszcza kiedy widzimy, że sytuacje nie są zgodne z duchem ewangelii.

Niechby więc do każdego serca wstąpiło wiele sił Bożych.

Niezwykłe w ówczesnym wydarzeniu było to, że gdy Pan wstąpił do nieba, to uczniowie wrócili do Jerozolimy z wielką radością. Pan odszedł. Radość w tej sytuacji przecież nie była czymś naturalnym, bo właściwie apostołowie winni byli odczuwać smutek rozstania. Jednakże z wniebowstąpieniem związana jest wielka radość!

Wielka radość powinna wypełniać także nasze serce, zarówno kiedy patrzymy wstecz na to ówczesne wydarzenie i się z nim zajmujemy, ale i wielka radość powinna wypełniać nas także wtedy, gdy patrzymy w przyszłość i myślimy o tym, co jest celem naszej wiary: My także chcemy przeżyć wniebowstąpienie, a Pan nam to obiecał. *„Pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli”*. (Ew. Jana 14, 3)

Odnosnie tego zdarzenia Apostoł Paweł powiedział: *„Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archaniola i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana”* – a więc przeżyjemy wniebowstąpienie – *„i tak zawsze będziemy z Panem”*. (1. Tesaloniczan 4, 16. 17)

Prawdziwa wolność

„A Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność”.

2. Koryntian 3, 17

Apostoł Paweł w 2. Liście do Koryntian 3 ukazuje wspaniałość służby – urzędu apostołskiego w nowym przymierzu. Porównuje nowe przymierze ze starym i dochodzi do wniosku, że nowe przymierze, łącznie z urzędem apostołskim, jest nieporównywalnie większe i wspanialsze.

Z nowym przymierzem nierozłącznie jest też związany zesłany Duch Święty. Rokrocznie obchodzimy Zielone Świątki, święto zesłania Ducha Świętego. Słowo biblijne wskazuje, jak działa Duch Święty – chce prowadzić nas do prawdziwej wolności.

Wypowiedź, *„A Pan jest Duchem”*, należy rozumieć w następujący sposób: Nasz Pan Jezus Chrystus objawia się obecnie w działalności Ducha Świętego. Apostoł Paweł mówi coś bardzo znaczącego: *„...gdzie zaś Duch Pański, tam wolność”*. Innymi słowy: Gdzie rządzi Duch Święty, tam urzeczywistnia się prawdziwa wolność. Jego panowanie najbardziej uwidacznia się tam, gdzie objawia się usposobienie Jezusa.

Wielu ludzi ma wyobrażenie, że „Kościół” jest restrykcyjny, ograniczający i wiąże z Kościołem zakazy i regulacje. Dlaczego tak jest? Ludzie częstokroć nie chcą poddać się panowaniu Ducha Świętego. Gdyby było inaczej, wówczas ich zachowanie byłoby zawsze zorientowane na wolę Bożą. Niepokój i niezgoda nie miałyby już żadnego uzasadnienia. Rzeczywiście nie potrzebowalibyśmy już żadnych przykazań i regulacji.

To uzmysławia wartość przyjęcia daru Ducha i otwiera nam wspaniały widok na perspektywę udoskonalenia. Pod władztwem Ducha Świętego w przyszłym świecie istnieć będzie prawdziwa wolność.

Chociaż Duch Święty nie rządzi jeszcze w nas w sposób doskonały, ponieważ w ramach naszej wolnej woli poddajemy się wpływowi także innego ducha, to już obecnie może wprowadzać nas do prawdziwej wolności. Ta prawdziwa wolność ma być już dzisiaj odczuwalna w Kościele. Warto wymienić kilka specyficznych aspektów tej wolności: Chcemy być wolni od

- więzów grzechu. Wprawdzie popadamy jeszcze w grzech, ale nie powinien już mieć władczego oddziaływania na nasze życie.
- ukierunkowania się wyłącznie na ziemskie życie. Duch Święty otwiera nam dalszy horyzont, mianowicie życie u Boga.

- samolubstwa czy egoizmu. Duch Święty otwiera drogę ku bliźniemu. Z tego wyrasta serdeczna społeczność. Wówczas wzajemne słuzenie staje się potrzebą.
- bojaźni. Apostoł Jan pisze w swoim Liście: „*Doskonała miłość usuwa bojaźń*” (1. Jana 4, 18)

To wszystko jest skutkiem panowania Ducha Świętego!

Biblijnymi przykładami tego są: wydarzenie zielonoświątkowe, które pokazuje, że tam, gdzie działa Duch Święty, ludzkie ograniczenia tracą swoje znaczenie (Dz. Ap. 2, 8-11) oraz Apostoł Piotr, który z siłą Ducha Świętego otwarcie wyznawał ewangelię o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. (Dz. Ap. 2, 14-34) Bez bojaźni wyznawał swoją wiarę.

W wyniku działania Ducha Świętego pozwólm się wprowadzić do prawdziwej wolności, a w dniu Pańskim osiągniemy doskonałą wolność!

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Laurent Kwete z Demokratycznej Republiki Konga.

Miłe dzieci,

w jaki sposób mówi do nas Bóg? W Biblii czytamy, że do niektórych ludzi mówił w snach, jak na przykład do Józefa, a do innych zwracał się bezpośrednio, jak na przykład do Samuela, kiedy powołał go na kapłana. Przez jakiś czas Bóg ogłaszał narodowi starego przymierza swoją wolę poprzez proroków. Później przemawiał do ludzi poprzez swego Syna. A jak jest dzisiaj? Dzisiaj zwraca się do ludzi poprzez swoich apostołów, poprzez sług Bożych. Bóg mówi do nas na nabożeństwie, a Jego Słowo, łaska i sakramenty przygotowują nas na ponowne przyjście Chrystusa.

Apostołowie działają w wielu krajach, ale żeby ich praca przynosiła owoce, potrzebują też współpracowników, mieszkających w tych krajach.

Bóg mówi do nas także poprzez naszych rodziców oraz nauczycieli religii i szkółki niedzielnej. Oni tłumaczą nam, jak my, chrześcijanie, mamy się zachowywać.

Gdy byłem kapłanem, pewnego dnia odwiedziło mnie dwóch braci, którzy przynieśli ze sobą pewnego sparaliżowanego brata. Poprosiłem,

żeby weszli i zaprosiłem ich na posiłek. Ten sparaliżowany brat chciał, abym to ja go wniósł do domu. Niemal się zdenerwowałem, ale przypomniałem sobie, co kiedyś mój ewangelista do mnie powiedział: „Bóg przyjmuje przeróżne postacie, aby przyjść do nas. Niekiedy przychodzi do nas jako potrzebujący pomocy, niekiedy jako kuśtykający, a czasami jako sparaliżowany”. Tak więc natychmiast wniósłem tego brata do domu.

Zwracajcie w przyszłości uwagę na to, czy Bóg do was nie przychodzi i czy nie chce wam powiedzieć coś szczególnego.

Życzę wam, drogie dzieci, abyście czyniły postępy w dziele Bożym i cieszę się całym sercem razem z wami na naszą przyszłość u Pana.

Laurent Kwete

Biskup Laurent Kwete działa u boku apostoła Norberta Lupongi na południowym wschodzie Demokratycznej Republiki Konga. W prowincji Kasai, w okręgu Mweka, obsługuje duszpastersko 404 zbory, w których jest ok. 28 000 braci i siostr, a wśród nich wiele dzieci.

Stefan, ślimak

Stefan jadł i pił, bawił się i biegał, pisał i liczył tak samo, jak inne dzieci. Potrzebował jednak na to wszystko znacznie więcej czasu niż inni. Jemu to nie przeszkadzało, ale wszystkim wokół bardzo.

Gdy Stefan siedział przy posiłku, to przeżuwał i przeżuwał. Mama co chwilę spoglądała na syna i powtarzała: „Stefanku, jeśli nadal będziesz tak jadł w ślimaczym tempie, to przy posiłku zastaną cię Święta Bożego Narodzenia”. Ale w wyniku tych upomnień Stefan wcale nie jadł szybciej.

Przyjaciele Stefana nadal mu nawet przezwisko. A było to tak:

Pewnego dnia wszyscy bawili się w ganianego na podwórku. Stefan, jak zwykle, biegł zawsze za wolno, więc Karol zawołał do dzieci: „Co z niego za ślimak!” A wtedy krzyknął Fryderyk: „Stefan rusza się, jak ślimak!”

Dzieci skręcały się ze śmiechu i wołały jeden przez drugiego coraz głośniej: „Ste-fan, śli-mak! Ste-fan, śli-mak!”

Wtedy Stefan posmutniał, odwrócił się i powoli poszedł do domu.

Wieczorem nadal bardzo smutny usiadł na swoim łóżku i przyglądał się swojemu ulubionemu obrazowi, który wisiał tuż nad łóżkiem. Obraz

przedstawiał bardzo dużo ludzi, którzy stali wzdłuż toru wyścigowego. Natomiast na torze stał czerwony, błyszczący samochód wyścigowy.

Stefan długo przypatrywał się swojemu obrazowi. Nagle jego oczy zwilgotniały i łza za łzą spadała na jego piżamę...

Chłopiec przysunął się tak blisko obrazu, że prawie dotykał go nosem. Postanowił go obejrzyć dokładniej niż zwykle. Podszedł do szuflady biurka, powoli ją otworzył i ostrożnie wyciągnął z niej swój skarb: lupę!

Wytrzeł mokre od łez oczy i policzki, i spojrział przez lupę.

Ludzie na obrazie stali się o wiele więksi, a samochód wyścigowy stał się tak ogromny, że Stefan mógł wyraźnie w nim zobaczyć siedzenie, które byłoby wystarczająco duże dla niego.

W swojej wyobraźni wsiadł do samochodu, wziął w ręce kierownicę i mocno przycisnął pedał gazu. Samochód wyścigowy wystartował i popędził. Ludzie z wrażenia zaczęli odskakiwać od bandy i z podziwu kręcili głowami. Stefan pozostawił za sobą tor wyścigowy, a następnie mijał już domy i lasy, miasta i wioski. Przyglądał się łąkom, które z szybkości wyglądały jak zielone kreski. Wiatr świstał mu w uszach, a jego piżama łopotała, jak chorągiewka. Tak szybko jechał Stefan.

Kiedy w końcu poczuł się zmęczony całym tym wydarzeniem, odsunął lupę od oczu i ostrożnie odłożył z powrotem do szuflady.

Wziął do ręki ołówek i wrócił do obrazu. Powoli i rozważnie, jak to było w jego usposobieniu, napisał miniaturowymi literkami na przedzie czerwonego samochodu wyścigowego: „Stefan, najszybszy”.



Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Michael Ehrich z Niemiec.

Identyfikacja

W pewien środowy wieczór udając się do kościoła przejeżdżałem obok stadionu „Allianz Arena” w Monachium. Wcześniej już zauważałem kilometrowe sznury samochodów z numerami rejestracyjnymi Zurychu, którymi w większości podróżowali młodzi mężczyźni. Wówczas uświadomiłem sobie, że dzisiejszego wieczoru odbędzie się w Monachium ważny mecz z drużyną z Zurychu. Jadąc dalej sobie myślałem: „Tysiące młodych ludzi po dniu pracy pokonują setki kilometrów, po czym większość z nich około dwóch godzin na stadionie przeżywa „huśtawkę nastrojów”. Do tego dochodzą koszty podróży i „słone” bilety wstępu. W zależności od wyniku meczu wracają rozczarowani lub rozentuzjazzowani ponownie pokonując setki kilometrów. Do domu przyjeżdżają bardzo późno, a rano ponownie podejmują swoje obowiązki dnia powszedniego. Niemało wiernych fanów wciąż na nowo poświęca wiele czasu i pieniędzy. Nie zawsze im się to opłaca. Dlaczego więc to robią? Dlatego, że ludzie identyfikują się ze „swoim” klubem. Kluczem wyjaśniającym wszystko jest identyfikacja!

„Identyfikacja” oznacza, że jakaś sprawa, idea, organizacja, bądź instytucja, są dla kogoś tak ważne, że wartości i cele z tego wynikające postrzega jako własne. Dzięki identyfikowaniu się z jakąś ideą, sprawą, ludzie byli w stanie poruszyć niejedno. Pomyślmy o badaczach, których od ich idei nie jest w stanie odwieść nawet niepowodzenie. Niestrudzenie pracują dalej – często jest to nagrodzone sukcesem.

„Pionierzy” w naszym Kościele również w wysokim stopniu identyfikowali się ze „swoim Kościołem”. Tylko w ten sposób byli w stanie wiele poruszyć i składać ofiary. Własne sprawy odsuwali na dalszy plan i nierzadko całe swoje życie poświęcali Panu.

Zapytajmy sami siebie: Czy (jeszcze) identyfikujemy się z naszym Kościołem? Nieraz się słyszy: „W ostatnich latach doszło do zbyt wielu

zmian – to nie jest już mój Kościół”. Dla innych przeciwnie, zmian jest zbyt mało, a wynik jest taki sam. Takie opinie zasmucają i boją.

Spójrzmy na zasadnicze punkty, z którymi powinniśmy się identyfikować!

Po pierwsze jest to ewangelia Jezusa Chrystusa – która jasno wyraża, że Pan jest jedyną drogą do zbawienia – nauka Kościoła. Dobitnie mówi o tym wyznanie naszej wiary. Jeżeli z tym się identyfikujemy, wówczas Bóg towarzyszy nam również w naszej codzienności. W ten sposób wciąż na nowo można przeżywać swoją wiarę, a ona zostaje wzmacniana. Identyfikacja z ewangelią skłania do pojedynawczości, nastraja pokojowo, pozwala człowiekowi być współczującym i miłosiernym.

Ważnym elementem jest również społeczność. Ponieważ jesteśmy braćmi i siostrami w wierze, więc też tak zwracamy się do siebie – niech to nie będzie nic nieznaczącą formułą. Pielęgnowanie społeczności jest ważne. Jeżeli tu i tam zauważamy błędy lub spotykamy się z niezrozumieniem, to niech nas to nie zniechęca. Jeżeli ktoś identyfikuje się ze swoim zbożem, to ważne będzie dla niego, żeby panowała tam braterska atmosfera. Wszystko wówczas dzieje się dla chwały Bożej. Kto identyfikuje się z Kościołem, ten będzie go szanował i działał na jego rzecz, ten będzie starał się pomagać, współczuć i wykazywać zrozumienie, jeśli ktoś ma problemy (też w wierze), cierpi i jest smutny. Kto identyfikuje się ze swoim Kościołem, ten nie stara się bezwzględnie przeforsować swoich poglądów, a jeśli mu się nie uda, to odejdzie, ale będzie miał na względzie całokształt i będzie gotowy do służenia Bogu, bliźnim i Kościołowi.

Stawiając Chrystusa w centrum naszego życia jesteśmy gotowi poświęcić Jemu swój czas, współdziałać tam, gdzie możemy, składać ofiary i świadczyć o tym, co przeżyliśmy i co w nas żyje.

Życzę nam wszystkim, byśmy identyfikowali się z Panem i Jego dziełem zbawienia, z bratem i siostrą, z „naszym Kościołem” i w ten sposób wciąż na nowo przeżywali naszą wiarę.

Michael Ehrich

Apostoł okręgowy Michael Ehrich urodził się 19 września 1959 roku, a 20 marca 1994 roku został ordynowany na apostoła. Od 23 marca 2006 roku jako apostoł okręgowy prowadzi Kościół terytorialny Niemcy Południowe (Badenia Wirtembergia i Bawaria) oraz obsługuje duszpastersko 30 krajów w Europie Południowo-Wschodniej, na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce Zachodniej i Wschodniej.

Niespełnione życzenie modlitewne

Czy Bóg jest miłym Bogiem? Tak, On jest bardzo miłym Bogiem. Pomimo że ponad 15 lat przedkładałem Jemu moje życzenie, to go nie spełnił. I z pewnością tak było lepiej.

Miałem sześć lat, gdy wróciłem z moją mamą z krótkiej podróży. W domu stwierdziliśmy, że mój ojciec zupełnie potajemnie spakował swoje rzeczy i nas opuścił. Miał inną kobietę. Chociaż nigdy nie znajdował dla mnie czasu, to chciałem go mieć z powrotem. Gdy miałem siedem lat, dostałem od niego ostatni prezent, z którego się ogromnie ucieszyłem. Potem był koniec. Nigdy nie dostałem od niego kartki urodzinowej, czy życzeń na Boże Narodzenie. Wyjątkiem była moja confirmacja, kiedy to pewien brat z naszego zboru dał mi od ojca kopertę z banknotem.

Nie chodziło mi o prezenty, czy wsparcie materialne, tylko o to, żeby mnie dostrzegał i ze mną rozmawiał. Nigdy nie szukał ze mną kontaktu, a nawet mnie unikał, gdy pewnego razu jego zbór był zaproszony na nabożeństwo do naszego zboru. Pomimo to tęskniłem za nim. Skarzyłem się i modliłem do miłego Boga, ale On mnie nie wysłuchiwał.

Szczególnie gdy widziałem innych ojców, którzy robili ze swoimi dziećmi fajne rzeczy, stawałem się bardzo smutny i miałem pretensje do Boga. Ale On mnie nie wysłuchiwał... Gdy skończyłem 14 lat, moja matka na długo obłożnie zachorowała. Z tego powodu przeszła też na rentę, a nasze i tak skromne dochody stały się jeszcze mniejsze. W jednym liście przedstawiłem ojcu naszą sytuację, ale on nie zareagował.

Prawie co drugi dzień po lekcjach szedłem pracować, dzięki czemu mogliśmy wiązać koniec z końcem. Bóg nie dawał mi żadnej odpowiedzi na moje pytanie, dlaczego wszystko musi tak być. Pomimo to raz mniej, raz bardziej tęskniłem za moim ojcem. Mając 22 lata w końcu uczyniłem zdecydowany krok i zagadnąłem ojca. Ucieszył się i było też kilka pięknych chwil. Nagle zupełnie zmieniło się jego zachowanie wobec mnie. Byłem zaskoczony i zszokowany. Nie mogłem w to uwierzyć. Potrzebowałem dużo czasu, żeby to przetrwać.

Wtenczas stało się dla mnie jasne, przed czym mój Bóg mnie zachował i dlaczego tak wszystkim pokierował. Wrogie zachowanie ojca byłoby dla mnie ogromnym rozczarowaniem.

Dzisiaj jestem wdzięczny miłemu Bogu, ufam Jemu i próbuję moją wolę podporządkowywać Jego woli.

Zmartwienia w salonie kosmetycznym

Od kilku lat prowadzę mały salon, w którym oferuję zabiegi kosmetyczne i pielęgnację stóp.

Wszystko się układało i nawet zatrudniałam pomocniczkę. Poza tym zatrudniłam też pewną siostrę w wierze jako sprzątaczkę.

W ostatnim czasie jednak zauważyłam, że klientki przychodziły coraz rzadziej lub nie pojawiały się w ogóle. Recesja gospodarcza dała o sobie znać. Na niektóre rzeczy klientkom po prostu nie starczało pieniędzy. Na początek oszczędzały na zabiegach kosmetycznych i pielęgnacji stóp. Do tego dochodziła jeszcze konkurencja. Miałam coraz cięższą sytuację.

Pewnego popołudnia, nie widząc szans, musiałam zwolnić moją pomocniczkę, gdyż nie było pracy dla nas obu. To mnie obciążało, ponieważ wiedziałam, że możliwość zarobku dla niej była bardzo ważna.

Nieoczekiwanie jednak telefon dzwonił częściej niż zwykle i na ten wieczór zapisało się więcej klientek. Tak więc szybko zatelefonowałam do mojej pomocniczki i poprosiłam ją o pomoc.

Wcześniej o zastoju w moim salonie opowiedziałam mojej mamie i innej siostrze w wierze. Obydwie zapewniły, że będą się modliły o poprawę. To wywołało we mnie wdzięczność, a przede wszystkim dlatego, że tak nagle mogłam przeżyć skutki tych modlitw.

Innym razem było tak mało pracy w salonie, że się obawiałam, czy będę w stanie pokryć koszty najmu i mediów. Na ulicy spotkałam panią, która była moją stałą klientką. To spowodowało, że zaczęłam się modlić, aby moje były klientki i klienci do mnie powrócili. Kilka dni później ta właśnie kobieta pojawiła się w moim salonie i umówiła się na zabieg.

Trzeci raz przeżyłam pomoc Boga, gdy w pewną sobotę miałam umówiony termin zabiegu z pewną klientką. W soboty pracuję tylko na szczególne zamówienia. Ze względu na ten termin pojechałam więc do salonu. Niestety, klientka nie przyszła. Ogarnęła mnie panika, gdyż musiałam przecież opłacić jeszcze moją sprzątaczkę, a poza tym jeszcze zrobić zakupy na koniec tygodnia...

Po krótkim czasie do salonu weszła klientka bez wcześniejszego umówienia i spytała, czy mogę jej od razu zrobić zabieg. Chętnie się zgodziłam. Przed wyjściem klientka ta zakupiła jeszcze kosmetyki. Mój, jak i dochód mojej siostry w wierze, na ten weekend był zapewniony.

Niniejszym prezentujemy kolejną część pracy naukowej prof. dr hab. Krzysztofa Bilińskiego z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ideał życia chrześcijańskiego w Listach Apostoła Piotra

Wstęp

Wspomniana uległość ma charakter hierarchiczny: na czele władzy znajduje się król, któremu podlegają jego namiestnicy. Oni starają się odpowiedzialnie rządzić, karząc tych, którzy źle czynią i nagradzając tych, którzy z kolei czynią dobro. W związku z tym chrześcijanie powinni być posłuszni władzy zwierzchniej, powinni szanować wszystkich, miłować braci i bać się Boga. Wzorem osobowym jest tutaj, oczywiście, Jezus Chrystus, który uniżył się do roli człowieka, znosił krzywdy i cierpienia. Stał się niejako niewolnikiem, dając przykład innym. Niewolnicy więc powinni być posłuszni swoim panom, a znosząc zniewagi i wyrzeczenia pokładać nadzieję w łasce Bożej.

Podobnie rzecz ma się z małżeństwem. Zaleca się, aby żony były posłuszne mężom, a niewierzący, którzy to zobaczą, mogli być pozyskani dla wiary. Apostoł Piotr dodaje przy tym, że nieważne jest piękno zewnętrzne, dbać należy przede wszystkim o piękno wewnętrzne – spokój i łagodność ducha, pokładanie całej swej ufności w Bogu. Dodać tutaj trzeba, że i mężowie mają obowiązki wobec swoich żon – mają się do nich odnosić z nieklamany szacunkiem, a jednocześnie tak, aby oddawać się wspólnym modłom.

Ideał życia chrześcijańskiego opiera się na uczciwym życiu, czyli takim, które oznacza swoistą wspólnotę: jednomysłność, współczucie, pełnię miłości braterskiej, miłosierdzie i pokorę. Zasada nadrzędna mówi, że nie wolno odpłacać złem za zło, zniewagą za zniewagę, złorzeczeniem za złorzeczenie. Przeciwnie, trzeba dążyć do zgody, nieść dobro i szczęście. Podobną rolę spełniają dobre uczynki, które, nawet jeśli powodują cierpienie, tak naprawdę są błogosławieństwem. Trzeba też koniecznie czcić Jezusa Chrystusa, kierując się jednak przy tym skrom-

nością, łagodnością, z zachowaniem spokoju sumienia tak, aby przekonać do siebie pogan. Trwałość przesłania duchowego i wyznania wiary, poprzedzona chrztem, zasadza się na wspomnianym powyżej czystym sumieniu, którego gwarantem jest nasz Zbawiciel.

Apostoł Piotr podkreślił fakt, iż ciało musi obumrzeć po to, aby mogły ujawnić się prawdziwe wartości chrześcijańskie: roztropność, trzeźwość i gotowość do modlitwy. Ponad tym wszystkim stoi miłość, która zmywa wiele ludzkich grzechów. Nie wolno również zapominać o gościnności i śpieszeniu z pomocą potrzebującym. Różnorodność łask i darów Bożych powinna być z kolei spożytkowana tak, aby został w ostateczności wychwalony Jezus Chrystus. Apostoł Piotr zwrócił także uwagę na doniosłość czasów, w których przyszło żyć pierwszym chrześcijanom, mało tego – wskazał, że cierpienia przez nich ponoszone są rodzajem próby, z której powinni wyjść zwycięsko.

Należy chwalić za to Boga, ponieważ wszystko to zostanie w nieodległej przyszłości sownie wynagrodzone. Nie wolno też zaniechać dobrych uczynków, one bowiem pozwalają chrześcijanom nosić tę zaszczytną nazwę. Istotne jest przy tym, aby byli oni właściwie zorganizowani. Starsi powinni pilnować trzody Bożej i jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki. Powinni to robić z własnej, nieprzymuszonej woli, nie zaś z chęci wzbogacenia się, czyli dla brudnego zysku czy też pragnienia władzy. Powinni to czynić z całym oddaniem, stając się przykładem dla innych. Podstawowym filarem ich działania musi stać się bezinteresowność. Tylko wtedy wspólnota wiernych będzie mogła należycie się rozwijać i trwać w kręgu wspólnych, duchowych wartości.

Młodzi powinni poddać się starszym, ale nie znaczy to wcale, że chodzi tutaj o bezwzględną zależność, akcentuje się bardziej o uświadomioną uległość, czyli pokorę. Dotyczy to zresztą obu stron, bo Bóg sprzyja pokornym i obdarza ich swoją łaską, a potępia wyniosłych. Jemu trzeba zresztą w pełni zaufać, bo troszczy się On o swoich wiernych. Trzeba koniecznie zachować trzeźwość i czuwać, ponieważ szatan bezustannie stara się zniszczyć każdą wspólnotę. Przeciwstawić mu należy silną wiarę, a Bóg, który wszystko widzi, wynagrodzi przebyte cierpienia, a wcześniej umocni, ugruntuje, utwierdzi i spowoduje dojrzałość, aby być w pełni przygotowanym na niebieską przyszłość. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.